## **Książka kontra świat wirtualny**

Istnieje małe prawdopodobieństwo, by dzieci, w wychowaniu których coraz więcej miejsca zajmuje świat wirtualny, same sięgnęły po książki. Zwłaszcza wtedy, gdy ani nie stoją one na półce w domu, ani rodzice nie zabierają dziecka do biblioteki, a ich pociechy nie widzą swoich opiekunów, którzy wolny czas spędzają na czytaniu. Wówczas książki nie kojarzą się dzieciom z rozrywką, choć są nią bezsprzecznie. Odpowiedzialnością za to musimy obarczyć niestety dorosłych, którzy często sami nie mają pozytywnych doświadczeń czytelniczych – w ich domach się nie czytało, a książki kojarzą im się jedynie ze żmudnym poznawaniem lektur i ich omawianiem w szkole. Czytanie dzieł literackich nie jest „prostą” rozrywką, wymaga skupienia, czasem przemyślenia tego, co się przeczytało. Serfowanie po Internecie z kolei jest uważane przez dorosłych za łatwe i przyjemne, dlatego też dzieci uznają je za bardzo atrakcyjne, dające im wiele możliwości.

Czytanie znacząco usprawnia ludzki mózg. Potwierdzają to współczesne badania naukowe. Liczne eksperymenty potwierdziły, że w trakcie czytania i po nim **„neurony w lewej korze skroniowej wykazują podwyższoną aktywność. Co ciekawe, ich działanie dosłownie współgra z lekturą”**[[1]](#footnote-1)**.** Mózg dziecka pracuje podczas lektury intensywnie, dzięki czemu powstaje sieć połączeń neuronalnych, która stanie się fundamentem procesu rozwojowego. W książce *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg* Nicholas Carr pisze, że: „mózg osób umiejących czytać i pisać różni się na wiele sposób od mózgu tych, którzy tego nie potrafią – nie tylko pod względem tego, jak rozumieją język, ale i pod tym, jak przetwarzają sygnały wzrokowe, jak rozumują, a także jak formułują wspomnienia[[2]](#footnote-2)”.

Co dzieje się z mózgiem osoby, która wiele godzin spędza w sieci? Ciągłe przerzucanie uwagi – z tekstu wiadomości na film z YouTube’a, następnie na reklamę odzieży, sprawdzanie Facebooka, odczytanie maili – nie pozwala dostatecznie się skupić, powtórzyć, a co za tym idzie – przetworzyć i na długo zapamiętać informacje, jakie odnajdujemy w Internecie. Zapisują się one bowiem tylko w pamięci krótkotrwałej, z której wiele wiadomości szybko znika. Tak samo złudne wydaje się w zestawieniu z tymi faktami myślenie, że dzieci nauczą się mówić, oglądając telewizję czy grając w gry edukacyjne na tablecie. Wielość bodźców, które otrzymują, a na które ich mózgi nie są gotowe, zaburza ich proces myślowy, nie pozwala im się dostatecznie skupić, a więc i zapamiętać informacji. Mózg dziecka przyzwyczaja się też do odbierania wielu sygnałów na raz (tzw. przerzutności uwagi), przez co późniejsze skupienie się na jednej wykonywanej czynności, np. czytaniu czy pisaniu, wydaje się utrudnione.

O tym, jak bardzo mózg człowieka zmienia się pod wpływem działania wysokich technologii, pisze w książce „Metoda Krakowska wobec zaburzeń rozwoju dzieci” Jagoda Cieszyńska-Rożek, która dowodzi, że ten niezwykle ważny organ dostosowuje się do tego, czym jest karmiony. Jeśli dziecko spędza długie godzin przez ekranem telewizora, smartfonu czy tabletu, to „pobudza przemiany komórek mózgowych i uwalnianie się neuroprzekaźników, wzmacniając stopniowo nowe szlaki neuronowe w naszych mózgach i osłabiając stare[[3]](#footnote-3)”. Jak zauważa Cieszyńska-Rożek, „stare szlaki” to między innymi te, które pozwalają nam na bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Najmłodsi zostają zatem odgrodzeni „technologicznym murem” od swoich rówieśników, rodziców, dziadków, nauczycieli, a ta zapora skutecznie uniemożliwia im komunikację z innymi ludźmi.

Dodatkowo należy pamiętać, że dziecko obcujące z przedmiotem, który widzi jedynie na ekranie, nie tworzy sobie prawidłowego, naturalnego schematu poznawania nowych rzeczy. Pozbawione jest możliwości manipulowania nimi w taki sposób, by uaktywnić zmysły, np. węch, dotyk, smak. Przykładowo – kot, którego dziecko dotyka w świecie realnym, jest ciepły i ma miękką, puszystą sierść, a ten, którego dotyka na ekranie telefonu, jest zimny i śliski. Nie czuje także jego oddechu ani nie słyszy mruczenia. Jak możemy bowiem przeczytać w przywołanej książce: „poruszający się obraz, postrzegany na płaskim ekranie telewizora, nie tworzy w umyśle małego dziecka reprezentacji przedmiotów istniejących w rzeczywistości, buduje fałszywe ścieżki poznawania świata[[4]](#footnote-4)”. Bardzo niekorzystne są również dla dzieci wszelkie zabawki emitujące powtarzającą się melodyjkę. Powtarzalność – czy to wzrokowa, czy słuchowa – zniewala i uzależnia. Dziecko może zatem jak zahipnotyzowane oglądać tę samą bajkę lub słuchać wielokrotnie tych samych dźwięków wydawanych przez zabawkę. Wówczas jego mózg jest jakby zablokowany i nie przyjmuje przekazów słownych, na przykład mowy rodzica.

Na koniec zła i dobra wiadomość dla opiekunów – plastyczność mózgu w pierwszym i drugim roku życia dziecka jest ogromna, dlatego tak łatwo doprowadzić wtedy do spustoszenia szlaków neuronalnych, które jednak dzięki regularnej pracy można odbudować[[5]](#footnote-5).

## 

1. <http://www.psychoskok.pl/aktualnosci/czytanie-ksiazek-przyczyna-dlugotrwalych-zmian-mozgu/>, 12.02.2019r. [↑](#footnote-ref-1)
2. N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice 2012, s. 68.  [↑](#footnote-ref-2)
3. J. Cieszyńska- Rożek, *Metoda Krakowska wobec zaburzeń rozwoju dzieci. Z perspektywy fenomenologii, neurobiologii i językoznawstwa*, Kraków 2013, s. 91. [↑](#footnote-ref-3)
4. Tamże, s. 91. [↑](#footnote-ref-4)
5. Por. Tamże, s. 95. [↑](#footnote-ref-5)